Cena 10 hal.

Nr. 36. Kraków, Piątek 21 Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.

Cena numeru pojedyńczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.

Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8344.

Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków

„Głodowanie na wielkość".

„Musimy, możemy i chcemy przetrwać, choćbyśmy nawet głód cierpieć mieli!" — wołał onegdaj w sejmie pruskim pos. Heydebrand, kończąc swą mowę o konieczności wysiłku ku unicestwieniu kampanii głodowej, jaką Anglia prowadzi przeciw Niemcom. Jednym z najcharakterystyczniejszych zjawisk dzisiejszej wojny jest ta jednomyślna energia, jaką w tym kierunku rozwijają Niemcy, wsparte dokładnością swej organizacyi państwowej. I nietylko skupiają siły, aby przetrzymać trudności obecne, lecz zdają sobie sprawę, że przyszłość będzie również epoką ograniczeń osobistych na rzecz dobra ogólnego, epoką ofiar i materyalnego niedomagania.

„Co przyniesie przyszłość? — pisze hr. Kospoth, członek pruskiej Izby panów w „Tagu" — Wielu pyta się tylko siebie samych, gdyż wiedzą, że od nikogo nie dostaną odpowiedzi, bo nikt tego nie wie. O wojnie wie się jeszcze mniej niż kiedykolwiek, o pokoju nawet się nie mówi. A nasza przyszłość po pokoju? Co przyniesie? Odpowiedź brzmi jasno: nowe, ciężkie podatki".

„Ale — dodaje zaraz hr. Kospoth — w tych trzech słowach niema niezadowolenia, skargi, lamentu. Każdy człowiek myślący wie, że po tej wojnie — a jeśliby jeszcze długo trwała, to i w czasie jej — Rzesza niemiecka i poszczególne jej państwa będą musiały zarządzić nowe podatki, aby spełnić swe zobowiązania i utrzymać równowagę finansową. Dość pomyśleć o oprocentowania kredytów militarnych i o zaopatrzeniu inwalidów wojennych". Omawiając zaś dotychczasowe źródła podatków, stwierdza autor, iż dodadzą one w najlepszym razie kroplę do morza potrzeb skarbowych. Cóż więc przyjdzie?

„Przyjdzie — odpowiada hr. Kospoth — to, czego przygrywką był podatek obrony kraju (Wehrsteuer, jednorazowa danina od majątku, składana w roku 1914 przez mieszkańców Rzeszy). To co ma szkaradną nazwę: konfiskaty majątku. Ale i słowo „zajęcie na rzecz państwa" do którego tak przyzwyczailiśmy się teraz, nie brzmi lepiej. Ale i to trzeba przenieść. Tak jak za wybuchem wojny każdy poszedł za wezwaniem cesarza pod broń, tak staniemy wszyscy, gdy przyjdzie dać, czego ojczyzna potrzebuje, aby po wygranej wojnie stać się znów wielką".

I tutaj po raz pierwszy pojawia się w słowniku dziennikarskim termin, nieprzetłomaczalny na inny język, chyba przez określenie: das Grosshungern. Niemcy potrafią „sich grosshungern". Znaczy to, że „potrafią głodować, aby stać się wielkiemi", aby osiągnąć na nowo potęgę wewnętrzną i zewnętrzną. Najkrócej możnaby to określić: głodowanie na wielkość. Razem z tym terminem wynurza się schematyczny obraz Niemiec po wojnie. Treścią jego jest ograniczenie potrzeb osobistych, powrót do skromnego sposobu życia.

„Skoro wrogom naszym nie powiodło się nas wygłodzić, pokażemy im — woła hr. Kospoth — że potrafimy pracować głodem na wielkość". A „Magdeburger Ztg." poświęca temu wyrażeniu, które nabrało już popularności, cały wstępny artykuł.

„Teraz — pisze — ma przyjść nowa epoka głodowania na wielkość. Olbrzymi ciężar podatków, jakie nas oczekują, cofnięcie się życia ekonomicznego przynajmniej na razie, wszystko to zmusi szerokie koła do obniżenia całego sposobu życia. Co do tego, tośmy w ostatnich dziesiątkach lat przekraczali nieraz, nawet powszechnie, miarę, jaką w tych rzeczach należy utrzymywać. Życie nad stan stało się regułą. Nawet w czasie wojny widziało się to aż do najniższych klas podatkowych w dół i nieraz się wytykało. Ale i ci, którzy mogli sobie na niejedno pozwolić, uprawiali rozrzutność w kształtowaniu życia zewnętrznego, rozrzutność, godną potępienia z gospodarczego i obyczajowego stanowiska. Podwójnie godną potępienia, gdyż była złym przykładem: Ukuto nawet osobny termin: komfortyzmu, na ten stan, w którym zewnętrzna wygoda i przepych zajmowały w naszem myśleniu i w naszych czynach miejsce znaczne, jeżeli nie decydujące. Komfortyzm zaś łączy się zewnętrznie i wewnętrznie z mamonizmem: z ubóstwieniem pieniądza i z oceną wszystkiego według wartości pieniężnej, chociażby szło nawet o czyny i myśli. Komfortyzm i mamonizm — oba są słowami obcemi. Nie chcemy ich zniemczać. Objawy te, tak bardzo nie niemieckie, muszą zniknąć, jeżeli okres głodowania na wielkość nie ma doprowadzić do szkodliwych przeciwieństw i zaburzeń wewnętrznych".

Poważnie ujęła sprawę „Magd. Ztg.". Hr. Kospoth we wspomnianych wywodach dotyka jej na przykładzie z życia klasy, do której należy.

„Musimy — pisze w swych niezmiernie charakterystycznych wywodach — wrócić do prostego życia naszych pradziadów. Musimy przypomnieć sobie, że za czasów wojen napoleońskich Fryderyk Wilhelm II. otrzymał jako jedyny prezent na urodziny... owoców za dwa grosze pruskie, że mundury jego nicowano, gdy prawa strona zaczynała się wyświechtywać. Ja sam pamiętam, jak przed laty 70. dostawaliśmy, jako dzieci, zrana zupkę mączną, a wino wychodziło na stół tylko w niedzielę i to wino takie, że dziś nie chciałby go pić porządny szofer.

„Drugi rok wojny jest dla nas dobrym nauczycielem. Nauczyliśmy się, że w drugiej klasie jedzie się do Berlina taksamo szybko, jak pierwszą. Że nietylko przetrzymuje się trzy dni postu tygodniowo, ale że to jest zdrowe. Że samochód jest wprawdzie bardzo pięknym środkiem komunikacyjnym, lecz w mieście dojeżdża się taksamo do celu tramwajem, albo nawet dorożką konną, na wsi zaś można wytrzymać bez samochodu, a nawet, w końcu, obejść się można dwoma lub czterema końmi w stajni, zamiast sześciu lub ośmiu. Nauczono się, że jedzenie smakuje, nawet przy gościach, taksamo dobrze, gdy podaje je miła dziewczyna w czarnej sukience, białym fartuszkiem i w czepeczku, jak z usługą lokaja, który nosi teraz mundur, zamiast liberyi. Może nawet smakować lepiej, jeżeli dziewczyna jest w dodatku ładna. Musimy nauczyć się, że nie będziemy już mogli wydzierżawiać polowań, których czynsz idzie do niesłychanych wyżyn drogą licytacyi. Że opłacać zabicie jednego jelenia kwotą tysiąca lub dwóch tysięcy marek, jest swawolą. Nauczymy się i wielu innych rzeczy".

Głębokiego znaczenia tych słów nie umniejszają ironiczne trochę uwagi „Vorwaertsu" na temat stosunków szerszych warstw, które będą musiały ograniczyć się znacznie dotkliwiej, niż to hr. Kospoth przewiduje w swej klasie społecznej. Przyjęcie bowiem przez prasę niemiecką oszczędności i ograniczeń powojennych jako tematu stałego, świadczy, że cały naród rozumie, iż przyszłość będzie w życiu codziennem zupełnie odmienną od przeszłości, w której dobrobyt, nawet zbytek, stał się w Niemczech przyzwyczajeniem. Z głosów opinii przekonujemy się, że naród patrzy w tę przyszłość mężnie i że rozumie, iż ofiary są równie nieuniknione, jak będą ciężkie.

Spokój ten, zdobyty w ciężkich doświadczeniach wojny, jest wielką korzyścią moralną, a godną naśladowania przez wszystkie narody, które znajdą się w temsamem położeniu — godną rozwagi przez każdego, kto zbyt pohopnie może przypuszcza, iż razem z ostatnim wystrzałem wróci życie codzienne do przedwojennego status quo ante. Że tak nie będzie, rozumieją już w Niemczech, liczą się z tem i gotują się do wysiłku nowego, tem trudniejszego moralnie, że ma być stałym, nieprzerwanym, na długie lata.

Rzeczy galicyjskie.

Lwowscy socyaliści o wstąpieniu do Koła.

Jak donosi „Naprzód" odbyło się we Lwowie „zebranie towarzyskie" w sprawie uchwał zarządu partyjnego o wstąpieniu socyalistów do Koła polskiego. Referował pos. Diamand, „towarzysz Z." — jak wyraża się „Naprzód" — zebrał momenty przemawiające za pozostaniem poza Kołem", inni mowcy wyrazili się za wstąpieniem. Po streszczeniu paru mów, kończy „Naprzód":

Przemawiało jeszcze kilku obecnych, podnosząc, że uchwała obala hasło polityczne najpopularniejsze i najbardziej zrozumiałe dla ogółu, że wojna jednak obaliła głębiej w życie wchodzące rzeczy, niż popularne taktyczne hasła, a życie da nam w nowych formach powojennych nowe hasła, wyrażające nasze stanowisko równie jasno. Proletaryat zrozumie, że zarzucenie hasła nie jest zarzuceniem walki klasowej, że obrona interesów proletaryatu i nadal będzie ośrodkiem polityki partyjnej.

Przeciw uchwale zarządu nie wypowiedział nię nikt.

Uchwały nie powzięto żadnej ze względu na towarzyski charakter zebrania i niemożność zwołania formalnego zebrania towarzyszów lwowskich.

Obrona stolicy.

Przed niedawnym czasem podaliśmy męską odpowiedź „Kuryera lwowskiego" na oskarżenia, jakie przeciw nastrojowi Lwowa rzucają niektórzy zacietrzewieni agitatorzy. Gruntowną podstawę znajdą obrońcy stolicy w świeżo wydanej książce prof. Uniw. Lwowskiego, dra Marcelego Chlamtacza, wydanej w języku niemieckim p. t. „Lembergs politische Physiognomie während der russischen Invasion". Erinnerungen und Betrachtungen. Wien, Verlag von Lechner u. Sohn, 128 S. — Autor, przebywając przez cały czas inwazyi rosyjskiej we Lwowie, zaznaczył się dodatnią działalnością w czasie inwazyi w dziedzinie społeczno-politycznej, co mu też umożliwiło zebranie szeregu interesujących spostrzeżeń.

„Dziennik Polski" tak streszcza interesującą broszurę:

W 25. rozdziałach kreśli autor obraz rządów rosyjskich we Lwowie. Mimo panujących w Galicyi przeciwieństw narodowościowych, waśni i tarć polityczno-partyjnych, przedstawienie rzeczy przez autora uderza swą przedmiotowością i bezwzględnem poszanowaniem prawdy. Na tle wiernie podanych wypadków i zdarzeń wysnuwa autor liczne wnioski o politycznych nastrojach mieszkańców miasta i przytacza liczne przykłady, w których oświetleniu przedstawia Lwów imponujący wprost obraz przywiązania i lojalności wobec monarchii. Broszura zajmuje się nietylko specyficznie lwowskimi stosunkami politycznymi w czasie inwazyi, lecz poddaje rozwadze problem polski w ogólności ze względu na trzy mocarstwa, między które wtłoczony jest naród polski, dając charakterystykę wzajemnych stosunków Lwowa i Polaków galicyjskich z braćmi żyjącymi pod zaborem rosyjskim. Ten ostatni moment wyciska na broszurze piętno ogólniejsze, przez co zwrócić ona winna na siebie uwagę czytelników nietylko Galicyi, lecz i poza Galicyą, jako pożądany materyał dla każdego, kto się sprawą polską interesuje. Toteż na myśli miał widocznie autor, dążąc do poinformowania o Lwowie i o kwestyi polskiej ogół społeczeństwa niemieckiego, bo niewątpliwie dla tego ogłosił powyższą broszurę w języku niemieckim.

Jeszcze „Psychika Lwowa".

Znane czytelnikom naszym wystąpienie „Kuryera Lwowskiego" pod powyższym tytułem, wywołało w „Gazecie Wieczornej" odpowiedź, której niefortunna treść zmusiła „Kuryera" do repliki. Dyskusya godna uwagi, gdyż toczy się w gruncie rzeczy o kwestyę zasadniczą: o powagę ujmowania chwili bieżącej przez publicystykę polską. „Kuryer" karci „Gazetę Wieczorną" surowo, choć spokojnie, docierając do jądra kwestyi.

„Z reguły — pisze organ lwowski — nie zabijamy sobie czasu czytaniem kierowniczych artykułów „Gazety Wieczornej", tem mniej chcielibyśmy ich roztrząsaniem zabierać go bliźnim. Ale skoro o tej rzeczy mówić wypadło, spytajmy, co ma do powiedzenia, czego właściwie chce „G. W." w swoich wycieczkach z powodu artykułu „Psychika Lwowa".

„Karmi ona niewybrednych czytelników opowieściami, jak to w czasach pozytywizmu „zasypywano grób Polski — burakami", a teraz u kolebki odradzającej się Polski sadzi się ziemniaki. Mniejsza o te bezpłodne bajdurzena. Gorzej, że „G. W." wmawia w swoich czytelników, jakoby artykuł „Psychika Lwowa" biadał, że „położenie nasze jest tragiczne" i że takimi artykułami prowadzi się akcyę przeciw czynowi.

„Czyżby kłamstwo było potrzebne, aby, jak chce „G. W." wyrażając się jej żargonem „posilne momenty (sic) wprowadzić uroczyście do naszego duchowego spichlerza".

„Ale przechodzi wszelką miarę tego, co pismu polskiemu wolno, jeśli się ono gorszy, że w skali uczuć, które wywołuje sprawa polska, jawi się i „smętek", jeśli się żżyma, że od pracy politycznej myśli polskiej żąda się, aby była krytyczną. Ażeby uprzytomnić sobie monstrualność takiego stanowiska, przenieśmy się myślą do sali sejmu węgierskiego, na tę chwilę z przed dni paru, kiedy szalała tam burza parlamentarna. Zacząwszy od przedstawiciela skrajnej lewicy, do naczelnego przedstawiciela rządu, wszyscy byli szermierzami, każdy na swój sposób, interesów Węgier. Grała tam duma i bujny temperament, wzbierała gorycz, błyskało raz po raz ostrze zastrzeżeń i żądań. Wyobraźmy sobie publicystę, któryby miał tam śmiałość nawoływać: „Panowie, tylko bez smętku, bez zastrzeżeń". — Wyobcowanoby go ze społeczeństwa. U nas inaczej. Dlaczego?"

St. Wyspiański o zagadnieniach naszego bytu.

2

Kto nie odczuwa wielkości pojęcia naród, a w tym wyrazie nie dojrzy ogromu wielu milionów żywych istnień i całej przeszłości żyjącej w szczątkach dawnej kultury, w dziedzictwie mowy a przedewszystkiem w naszej psychice: kto wymawiając słowo: naród, nie zadrży przed wielkością pracy i zadań leżących odłogiem — ten nie pojmie powagi i znaczenia wielkiej poezyi narodowej. Pozornie „prozaiczny" jej temat wiąże się z istotą twórczości poetyckiej przez uczucie. Miłość ojczyzny Wyspiański utożsamiał z poezyą. — Patryotyzm pozwala poecie zespolić się z uczuciem narodu: „on sam niknie i ginie, rosnąc w nas — zapala płomienie, przy których gaśnie sam, bo tych płomieni jest ogrom i burza i płonący las"... („Wyzwolenie"). To odkrywa tajemnicę ogromnego wpływu, jaki myśl poety wywiera na całe pokolenie: problematy narodowe rozstrzygane są z różnych punktów widzenia, dopiero jednak wielkie uczucie zapładnia myśl i nadaje jej społeczną rozrodczość. — Naród odnajduje się w poezyi, rozwija się świadomie, żyje pełniej, widzi swą istotną odrębność i kierunek rozwoju. Znajduje nie tylko głos dla swoich pragnień, skarg, lecz i formę dla swoich przeczuć i nadziei. Tak poeta przekształca duszę, znajdującą się w pewnem historycznem stadyum, w pełniejszy, rozwojowo dalszy kształt życia. Wyspiański czuł w sobie tę moc uczucia i dążył całą swoją twórczością do jej realizacyi: „Powinienem być ten, co może sprowadzać powódź i powódź wstrzymać, — zsyłać ogień i ognie stłumić, zabijać piorunem i korzyć pioruny w dłoni. Inaczej szkoda czasu". (List z dn. 5. kwietnia 1904. do p. Chmiela. „Miesięcznik Liter. i artyst").

* * *

Rzecz „Wesela" działa się w roku tysiąc dziewięćsetnym, w tym okresie parnym, jakbyburzę zwiastującym, który był dla nas szczytem beznadziei i martwoty.

...„Miłość farsą —
słyszę wkoło półszepty miłości
i muzyki słyszę swoje, polskie nasze.
i po ścianach złożone pałasze
obrazeczki, sceny narodowe.
To mnie drażni i męczy i boli:
Czy my mamy jakie prawo do czego?!!
Czy my mamy jakie prawo żyć!!!
My motyle i świerszcze w niewoli,
puchnąć poczniemy i tyć
z trucizny, którą nas leczą.
I tę naszą dolę kaleczą
widzieć i trupem gnić... (Dziennikarz w „Weselu").

I czasem tylko budzi się wśród tej szarzyzny i oków pospolitości myśl o jakiemś wielkiem kochaniu...

...Tak by się nam serce śmiało
do ogromnych wielkich rzeczy,
a tu pospolitość skrzeczy
a tu pospolitość tłoczy
włazi w usta, uszy, oczy,
duch się w każdym poniewiera
i chciałby się wydrzeć, skoczyć
ręce popas w krwi ubroczyć
ramię rozpostrzeć szeroko —

a tu pospolitość niska
serce zaryte głęboko
aż pod czwartą głębną skibą". (Poeta w „Weselu").

Rezygnacya obejmowała wszystko, beznadziejność usypiała duszę, sumienie zezwalało na rezygnacyę. W scenie ze Stańczykiem — mówił w „Weselu" Dziennikarz:

Usypiam duszę mą biedną
i usypiam brata mego
wszystko jedno, wszystko jedno,
tyle złego co dobrego,
okropne rzeczy się dzieją,
patrzeć na przebiegi zdarzeń
dalekie, dalekie od marzeń — —
tak odległe od wszystkiego
co było wielkie w kraju, —
że wszystko co było przepadło...

Do tego poziomu duchowej bezsiły doszło społeczeństwo, wśród którego żył Wyspiański. Patryotyzm jego był krzykiem pokolenia, duszącego się w atmosferze niewoli, — krzykiem nadludzkim, potężnym, jakby dobywanym ostatnim wysiłkiem.

II.

(O miłości ojczyzny. — O czynnem ukochaniu ziemi. — Miłość ojczyzny jako uczucie wrodzone i jako metoda samoobrony. — Poezya jako siła, zwalczająca niewolę).

Każdy naród stanowi odrębną, nierozerwalną całość. Związany mową ojczystą, wrasta grobami umarłych i miastami żywych w ziemię karmicielkę. To, co nas łączy i podnosi, płynie z uczucia, z poezyi duszy ludzkiej. Łączy nas poczucie człowieczeństwa. Ale otoczeni wrogiemi, obcemi sobie siłami, musimy ograniczać poczucie solidarności ludzkiej i miłości: kochać siebie i to, co mamy.

Serce nasze instynktownie kocha swoich, kocha ziemię rodzinną i nieświadomie daje przywileje odrębne własnemu otoczeniu. Myśl zaś nasza, im szersze horyzonty obejmuje, im wrażliwsza jest dusza na piękno życia bujnego, na radość tworzącej się kultury, im więcej niebezpieczeństw z zewnątrz grozi, tem gorętszą i żywszą staje się miłość ojczyzny. Ale są stopnie i odmiany tego samego uczucia. W sercu każdego Polaka mieści się Polska, bez względu na jego uświadomienie, wrażliwość uczuciową i warunki polityczne i społeczne. Jest o tem scena w „Weselu":

Panna młoda:
A kaz tyz ta Polska, a kaz ta —
Pon wiedzą —

Poeta:
Po całym świecie
możesz szukać Polski, panno młoda,
a nigdzie jej nie najdziecie.

Panna młoda:
To moze i szukać skoda.

Poeta:
A jest jedna mała klatka
o niech tak Jagusia przyłknie
rękę pod pierś...

Panna młoda:
To zakładka
gorseta, zeszyta trocha przyciaśnie.

Poeta:
A tam puka —

Panna młoda:
I cóż za tako nauka
Serce — — ! — !

Poeta:
A to Polska właśnie..."

Więc odkąd ziemia polska w obce przeszła ręce, ojczyzna powinna wypełnić całe serce każdego Polaka, abyśmy mogli się ostać wobec zalewu przeciw mocy. Nic to, że zniknęliśmy z mapy — jesteśmy! Serce polskie powinno stać wiernie na straży ziemi i prawa do niej: „U nos wschodzi pikne zyto — swoja rola, swoja wola, — swoja trocha — dobre i to" — chwali sobie Czepiec w „Weselu". Tak realne, tak czyn-

Na marginesie wojny.

Duch rewirowego.

Cięty satyryk, p. Włodzimierz Perzyński pomnożył cykl swych obrazków warszawskich w „Tygodniku Illustrowanym“ o nowy, równie wyborny, jak poprzednie:

Wyszedłszy w pierwsze święto przed obiadem na miasto, spotkałem państwa Bidulskich, jak powracali z kościoła. Zatrzymałem się, żeby im złożyć życzenia wesołych świąt. Pan Bidulski był zafrasowany i bez humoru, czemu nie dziwiłem się wcale, gdyż skąd w obecnych czasach brać humor. Zacząłem coś mówić o pogłoskach pokojowych, gdy Bidulski przerwał mi nagle:

— Czy pan wierzy w duchy?

Przyznam się, że zostałem tem pytaniem najzupełniej oszołomiony. Co jak co, ale troska o istnienie duchów wydaje mi się dziś ostatnią, jaką mieć można. Wytrzeszczyłem na Bidulskiego oczy, ale on powtórzył poważnie:

— Czy pan wierzy w duchy?

— Ale skąd panu to na myśl przyszło?

— Zaraz panu coś opowiem.

— I w tem wszystkiem, co mąż panu opowie, nie będzie ani jednego słówka przesady — dorzuciła uroczyście pani Bidulska.

— Otóż tak było — zaczął Bidulski, częstując mię papierosem (skręciliśmy do bramy, żeby módz spokojnie zapalić). — Wczoraj rano, o wpół do dziewiątej — dzwonek. Tak się złożyło, że byłem właśnie w przedpokoju przy samiuteńkich drzwiach mogłem więc momentalnie otworzyć. Otwieram i — nikogo niema. Wyskoczyłem do sieni, patrzę w górę, w dół — ani żywego ducha. Gdyby to były jakieś głupie żarty tylko, no to tego, coby to zrobił, musiałbym widzieć, jak uciekał. Tymczasem, raz jeszcze panu powiem — nikogo.

— Może dzwonek się zepsuł?

— Ale... Gdyby dzwonek się popsuł, toby dzwonił bez przerwy, a to było... raz... dwa, najwyraźniej, jakby ktoś dwa razy palcem nacisnął. I nie zdawało mi się, bo wszyscy w domu słyszeli.

— Doskonale słyszeliśmy — poświadczyła pani Bidulska.

— Więc cóż to było?

— Zaraz, niech pan słucha. Otóż ja sam w głowę zachodzę, co to mogło być, gdy naraz wpada do pokoju kucharka, wystraszona, że się cała aż trzęsie, i mówi mi, że stróż przysięgał, że widział rewirowego w bramie. Upił się czy oszalał? — „Nie — powiada — wcale nie jest pijany i przysięga, że na własne oczy widział“. — Już mię to zirytowało... Żeby w samą wigilię rozpuszczali takie bajdy po domu! Każę wołać stróża na górę. Przyłazi, patrzę — trzeźwy.

— Cóż to się znów Franciszkowi przywidziało? A on zaklina mi się na wszystkie świętości, że to wcale nie było przywidzenie. — „Stałem rano przed bramą — powiada — naraz... odwracam się, patrzę — a tu nasz rewirowy. Tak-em zgłupiał, że aż mię zamroczyło. Co to — myślę — ruskie w nocy wrócili czy co? A on prosto do nas z teką pod pachą, powolutku, tak jak codzień przychodził. I dopiero jak mnie mijał i lepiej mu się przyjrzałem, poznałem, że to coś nieczystego. Bo taki był blady, jak trup, i oczy miał, jak u trupa, całkiem szklane. Pokręcił się po bramie i prosto do pana gospodarza. Ja za nim. Widziałem, że stanął przed drzwiami, przytknął palec do dzwonka i w tej samej chwili znikł mi z oczu zupełnie, jakby pod ziemię się zapadł“.

Powtórzywszy mi to opowiadanie stróża, pan Bidulski spojrzał na mnie z zafrasowaną miną:

— Cóż pan na to?

— Rzeczywiście dziwna historya.

— Widzi pan, tego rewirowego ja miałem u siebie bardzo dawno. I co roku w wigilię rano do mnie przychodził. Zawsze dawałem mu tam coś na święta.

— To katolik był?

— Nie, prawosławny, ale on lubił brać i na nasze święta. Zresztą to się liczyło i na Nowy Rok odrazu. Ale myśli pan, że to wszystko?

— A cóż jeszcze się stało?

— Dziś rano powtórzyła się ta sama historya, Znów dzwonek. Otwieram drzwi, nikogo niema. I już go widział nietylko stróż, ale i parę służących i jeden lokator. Tacy jesteśmy zdenerwowani, bo rozumie pan, że coś podobnego w kamienicy... I tak lokatorów mam mało, a niech mi tę resztę jeszcze duchy wystraszą...

Pan Bidulski machnął ręką i umilkł, zgryziony.

— Ja myślę — odezwała się pani Bidulska — że on nie żyje. Pewno, jak nadeszły nasze święta, Nowy Rok i on tam zaczął sobie myśleć, coby w Warszawie wziął, tak umarł ze zmartwienia.

— Serce nie wytrzymało.

— Przekonana jestem. Gdyby żył, toby się przecież nie pokazywał. A to wiadomo, że duchy zmarłych wracają zawsze do tych miejsc, gdzie im się lepiej działo za życia.

— Ja już myślałem, że jego rodzinie tę łapówkę posłać — mruknął Bidulski — ale jak?

Nie umiałem nic strapionym państwu Bidulskim poradzić. Ale dowiedziałem się po świętach, że wszystko zakończyło się pomyślnie. Stróż wpadł na doskonały pomysł egzorcyzmów. Mianowicie, gdy po raz trzeci czy czwarty z rzędu zjawił się duch rewirowego, zastąpił mu drogę z listą lokatorów, wypisaną tylko po polsku. I to poskutkowało. Stróż przysięgał, że słyszał, jak duch parsknął szyderczym śmiechem, ale znikł i odtąd przestało straszyć. Podobno zresztą i w kilku innych kamienicach warszawskich obserwowano tego rodzaju dziwy. — Świadczy to, jak straszna tęsknota musi rwać w tym okresie świąteczno-noworocznym tam... daleko dusze rewirowych.

W. Perzyński.

Przez białe świty...

Przez białe świty, przez krwawe zorze,
Przez ukochanych marzeń senny rój,
Przez śnieżne góry – przez sine morze
Lecą sny moje stoczyć z życiem bój —

Przez puste pola, przez cmentarną ciszę,
Wśród szeptu wiecznym snem spowitych warg,
Wśród szumu liści, które wiatr kołysze
Leci w dal echo mych skarg...,

Helena Jeleniówna.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek ŚŚ. Agnieszki i Epifaniusza. — Jutro w sobotę ŚŚ. Wincentego i Anastazego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 28, zachód przypada o godz. 4 min. 16, długość dnia godz. 8 min. 48.

Kraków, dnia 21. stycznia 1916.

Omawiana często przez nas sprawa „h o m o n o v u s ó w staje się jedną z najbardziej aktualnych. Galicya po zniszczeniach wojennych wskazywana jest zupełnie otwarcie, jako podatne dla nich żerowisko, nowy Kamerun, gdzie dowolnie i bezpiecznie obłowić się można. Nadciągną homonovusy zorganizowani i działający w pojedynkę, związani w Tow. z ogr. por., Spółki z ogr. odp. i Towarz. akcyjne, oparte na bankach, dla uzupełniania pieniężnych rezerwoarów: na wykupno ziemi, odbudowę kraju i jego aprowizacyę. Za nimi nadciągną niezorganizowani homonovusy i aferzyści, których się już ściąga i zachęca za pomocą „P o l n s c h e S t i m m e“ i innych pisemek, czytywanych przez te sfery pilnie, jak również przez szerokie koła pośredników galicyjskich, dla których rozpocznie się niebawem żniwo, a niezaskoczy ich z pewnością nieprzygotowanych. Jak nam wczoraj donoszono z zupełnie miarodajnych źródeł, „Credit Anstalt rozpoczyna działalność w całej pełni, która obejmuje trzy odrębne gałęzie, jak: o d b u d o w ę k r a j u, k w e s t y ę a p r o w i z a c y i (Legitimierte Einkaufstelle) i s p r a w ę w y k u p n a z i e m i. O poprzednich dwu donosiliśmy już ostatnia zaś zakrojona jest na wielką skalę, przeznaczono bowiem na wykupno ziemi 30 milionów koron. Poza tą instytucyą są inne, które także o tem pomyślały, a współzawodnictwo we wszystkich finansowych dziedzinach: B o d e n C r e d i t A n s t a l t u, C r e d i t A n s t a l t u, W i e n e r B a n k V e r e i n u i N i e d. O e s t. E s c o m p t e G e s e l s c h a f t, ściągnie je wszystkie na teren galicyjski i ziem okupowanych, a równocześnie staną się one podnietą dla prywatnej spekulacyi, która rozwinie orgię przedsiębiorczości homonovusów. Galicyjscy pomocnicy rozwinęli już energiczną akcyę wywiadowczą. Tak na wsi, jak niemniej w mieście zaczynają się badania hipotek wsi i realności, którym grozi licytacya, a dzieje się to tak sprawnie, że nikt tego nie widzi, bez natłoku adwokatów, a nawet ich wizyt w odnośnych lokalach sądowych. Poczciwi obszarnicy i kamienicznicy nawet się nie spodziewają, że dla homonovusów garbuje się już ich skórę do kupna. Na dany znak jedna niezapłacona prywatna rata hipoteczna lub zaprotestowany skromny wekselek wystarczy, aby przechylić języczek u wagi, a kamienica lub folwark przyjdzie w posiadanie tego, którzy nadciągnął tu po to, by niemi zawładnąć.

Pomogą przy tem skutecznie różne kasy familijne i banczki, posiadające znakomity materyał informacyjny, a zarazem broń, która posłuży do dobijania dłużnika i oddania go na łaskę niełaskę wywłaszczyciela.

Takie rozmowy krążą przy stolikach, przeplatane czasem omawianiem biuletynu, jaki przyniosła wieczorna „Krakauerka“ lub wiadomości przyniesione z naddunajskiej stolicy o niespodziankach politycznych, jakie przynosi chwila, o małych i wielkich zapasach najrozmaitszych mężów, zaostrzonych apetytach na godności i teki, których doczekać się tak trudno. Lwowski gość przywiezie zawsze coś nowego z kochanego Lwowka, wyczekującego na błogie uznanie go za szerszy teren wojenny, co spowoduje powrót do normalnych stosunków przynajmniej takich, jakie zazdroszczą Krakowowi. Łamiące się ataki rosyjskie na kresach, pomimo szalonych strat ze strony atakujących, przybliżają życzenia Lwowa, dla którego nieszkodliwe dalekie bum... bum... szkodliwy jednak wywiera wpływ, tamując lowolu[illegible] ruchy i obroty handlowe, jak niemniej całe życie gospodarcze, wyprowadzone z równowagi.

Najczęściej odwiedzają nas goście z przyłączonych ziem: z Lublina, Kielc, Piotrkowa, Radomia etc., rzadziej z okręgów, zajętych przez sprzymierzoną armię, a to z powodu trudności paszportowych, które nie dają możności odwiedzenia drogiego im Krakowa. Biadają na to biedacy, lecz pocieszają się, że wszystko to się skończy z uregulowaniem komunikacyi, że będziemy się dowolnie odwiedzać wzajemnie, że gościnne bramy Krakowa otworzą się na oścież, zapewnią wszelką swobodę ruchów, tak, jak zapewniły dla tych, którzy mieszkają na ziemiach okupowanych przez wojska austryackie. Ileż rzeczy zmieniło się już na lepsze. Przecież oddychamy już swobodniej niż do niedawna, gdy ciążyła jeszcze nad nami zmora najazdu i niepewność, co jutro przyniesie.

Kamienicznicy oczekują decyzyi w sprawie opustów podatkowych, jaka zapaść ma niebawem w krajowej Dyrekcyi Skarbu. Sprawa aprowizacyi znacznie się poprawiła, a jak słyszymy, zawdzięczać to należy osobistej interwencyi p. Namiestnika E k s c e l e n c y i G e n e r a ł a von C o l a r d a i temu również zawdzięczyć należy zajęcie się sprawą dostawy zboża do siewu i wstawienia w poczet koniecznych potrzeb także zbóż jarych. Podjęcie tej sprawy przez p. Namiestnika uchyli zapewne już bezpowrotnie pokątne szkodliwe dyspozycye, które utrudniały sprawę aprowizacyi i wnosiły dezoryentacyę władz. Życzliwość p. namiestnika Eksc. G e n e r a ł a v o n C o l a r d a, jakiej dał wyraz przez ostatnie zarządzenia w sprawie aprowizacyi i zapewnienia dla kraju jaj, z których go zupełnie ogołocić chciano, została powitana w kraju z wielką wdzięcznością.

Wśród młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej coraz natarczywiej i głośniej rozbrzmiewa się pytanie: K i e d y W y d z i a ł k r a j o w y r o z p i s z e k o n k u r s y n a s t y p e n d y a? Od ostatniego pytania naszego w tym względzie i odpowiedzi, jaką otrzymaliśmy, upłynęło już sporo czasu, a młodzież wyczekująca na konkursy, wyczekiwanie znosi mniej cierpliwie, bo chłód i głód zachęcają o domaganie się tego, co się jej najsłuszniej należy. Politykującym wiedeńskim mężom ośmielamy się przypomnieć emerytów, wdowy i sieroty po urzędnikach państwowych i służbie, którzy polecają się gorąco ich pamięci, licząc na życzliwość w załatwieniu tej piekącej sprawy przez p. prezesa Eksc. Bilińskiego.

Z miasta

Szkody wojenne urzędników państwowych. Naczelne władze państwowe w kraju rozesłały do wszystkich swych podwładnych urzędników wezwanie do zgłoszenia poniesionych wskutek inwazyi nieprzyjacielskiej szkód w ruchomościach. Każdy z poszkodowanych winien jest obecnie wnieść na ręce swego bezpośredniego przełożonego stosowną prośbę o u d z i e l e n i e m u z a s i ł k u n a p o n o w n e n a b y c i e u t r a c o n y c h r u c h o m o ś c i. Do tej prośby należy dołączyć „tabelaryczne zestawienie“ obejmujące szczegółowy wykaz stanu majątkowego petenta, jakoteż szkody przez niego poniesionej. Na podstawie opinii bezpośredniej władzy przełożonej asygnować następnie będą naczelne władze państwowe w kraju zasiłek w maksymalnej wysokości trzech tysięcy koron. Co do zwrotu tego zasiłku odnośne ministerstwa zastrzegły sobie wydanie rozporządzeń w późniejszym czasie.

Rozporządzenie ministeryalne, na podstawie którego wdrożono obecną akcyę zasiłkową wyklucza z góry pomoc państwową dla urzędników uznanych za zamożnych, pobierających stałe dyety lub obok cywilnej pensyi także inne pobory z kasy państwowej, dalej takich urzędników, którzy w służbie państwowej pozostają tymczasowo, a państwo niema zamiaru przedłużyć z nimi umowy służbowej, w końcu wykluczeni są wszyscy urzędnicy stanu wolnego.

Rozporządzenie ministeryalne jest niejasne w tym kierunku, czy podania o zasiłek i załączniki, których z reguły będzie kilka a nawet kilkanaście, mają być ostemplowane czy też są wolne od opłaty stemplowej, co jest bardzo ważną okolicznością ze względu na to, że podań takich będzie kilkadziesiąt tysięcy.

Pożyteczna instytucya. Z końcem sierpnia u. r. założono przy Sekretaryacie dla katolickich stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, pozostającym pod kierownictwem ks. Ludwika Kasprzyka, Biuro informacyjne i porady prawnej, którego zadaniem jest udzielać bezpłatnej porady i pomocy w rozmaitych sprawach, wiążących się z obecnem położeniem wojennem. Jak pożyteczną jest taka instytucya, nie obliczona na zysk, świadczy sprawozdanie z działalności tego Biura za pierwsze cztery miesiące jego działalności. W czasie tym udzieliło Biuro porady i pomocy prawnej w 508 sprawach ustnie, a 1310 pisemnie. Załatwienia dotyczyły: zasiłków wojskowych ustawowych 495, świadczeń oraz szkód wojennych 53, poszukiwania osób zaginionych tak wojskowych jak i cywilnych 421, innych spraw wojskowych 14, wychodźtwa wojennego i sezonowego 141, innych spraw 694. Liczba zgłoszeń ustnych w Biurze wynosiła 486, pisemnych 1014. Listów załatwiono 1289, w tem około 200 podań do rozmaitych władz.

Oprócz ściśle biurowej działalności Biuro informacyjne i porady prawnej za pośrednictwem prasy poruszało szereg ważnych dla ludności spraw, jak zasiłków wojskowych, ich wypłaty, sprawy wychodźtwa wojennego i sezonowego itp. Biuro dawało inicyatywę do tworzenia Komitetów dla wypełniania kwitów na zasiłki, przez co chroniono ludność przed wyzyskiem pokątnych pisarzy, a w Podgórzu zorganizowało bezpośrednio taki Komitet. Celem zapoznania najszerszych warstw ludności z najważniejszymi przepisami wydanymi w czasie lub na czas wojny opracował kierownik Biura inform. i por. prawnej p. J. P u c h a ł k a broszurkę „Poradnik w czasie wojny“, która stała się najpopularniejszym podręcznikiem wśród nielicznych zresztą tego rodzaju wydawnictw. Z usług Biura korzystają najszersze warstwy ludności z wszystkich zakątków kraju. Temsamem też instytucya ta rzetelnie zasługuje na poparcie.

Otwarcie czytelni biblioteki Jagiellońskiej. W ostatnich dniach nastąpiło ponowne otwarcie Czytelni biblioteki Jag. Czytelnia jest obecnie otwartą codziennie od 9 do 1 w południe prócz czwartków a nadto we wtorki i soboty od 4 do 7 popołudniu.

Próba z sikawkami motorowemi. Wczoraj o godzinie 4. po południu odbył się próbny wyjazd miejskiej straży pożarnej do składu benzyny w Dąbiu. Straż przybyła na miejsce w przeciągu niecałych 3 minut i przeprowadziła próbę z sikawkami motorowemi w obecności władz wojskowych. Ćwiczeniami kierował osobiście naczelnik Nowotny. Próba wypadła nadzwyczaj sprawnie, co obecni z uznaniem stwierdzili.

Otwarcie kuchni ludowej. Z dniem dzisiejszym otworzono staraniem miejskiego Komitetu ewakuacyjnego kosztem Gminy trzecią z rzędu tanią kuchnię przy ul. Grzegórzeckiej l. 20. Kuchnię tę prowadzić będą panie z Koitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych

Targ dzisiejszy pod względem dowozu jaj, masła, sera, drobiu był stosunkowo korzystnym. Artykułów tych dostarczono na targ ilość znaczniejszą; brakowało natomiast, jak zwykle, mleka, którego niedostatek w mieście stale ludność odczuwa. Cena jaj została w dalszym ciągu obniżoną na 8 kor. za kopę, 14 hal. za sztukę. Ceny innych artykułów pozostały w taryfie niezmienione.

Drogi w Dąbiu. Onegdaj wpadła w Dąbiu para chłopskich koni z wozem do dołu, pełnego wody i zaczęła się w bagnie topić. Z pomocą nadjechała straż pożarna, która wkrótce konie wydobyła i uratowała od utonięcia.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Z Miejsca Piastowego. Od dyrekcyi zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem otrzymujemy następujący list: Na cele zakładu wychowawczego dla sierot i dzieci opuszczonych w Miejscu Piastowem otrzymaliśmy z Komitetu dyecezyalnego w Przemyślu zasiłek w kwocie 8000 koron, co niniejszem kwitujemy i za co przepełnieni wdzięcznością imieniem naszych biednych sierot serdeczne składamy podziękowanie.

Zasiłek ten wyratował nas n a r a z i e, dając nam możność zaopatrzenia się w środki żywności, odzież i opał. Przy tej sposobności przypominamy zakłady nasze ofiarności publicznej; w miarę bowiem takowej, możemy nieść społeczeństwu mniej lub więcej wydatną pomoc. Codziennie wpływają liczne zgłoszenia, a przyjęcie sierot, szczególnie po poległych. Ścieśniamy się jak możemy i przyjmujemy ile się tylko da, ale niestety wszystkich, pomieścić nie możemy. Dziś trzebaby nam się podwoić i potroić, by choć w części przynajmniej ulżyć doli sierocej. Na razie nie mamy już miejsca; możnaby jednak strych przerobić na sypialnię, ale na to potrzeba środków. Wystarczy jednak zaznaczyć, że mając w samem Miejscu Piastowem mniej więcej 250 osób do wyżywienia, choćby się codziennie liczyło na głowę 1 kor. (co na obecne stosunki jest bardzo mało) to na miesiąc będziemy mieli pokaźną sumę 7.500 kor. Tak jak drożyzna środków spożywczych daje się odczuć drożyzna ubrań i obuwia. Dla świeżo przyjętych potrzeba nam koniecznie około 200 koców.

Ufamy, że społeczeństwo, które w tych ciężkich czasach dało tyle dowodów ofiarności i tyle rozmaitych nowych instytucyi dobroczynnych powołało do życia będzie również pamiętać o naszej instytucyi, która już niejedną łzę otarła i wiele uczciwych jednostek mu przysporzyła. — **Zarząd.**

Z nad Wisły. (Kor. wł.). Dawno już minął czas pokut publicznych, a przecież przypominają się one, gdy komu przyjdzie zuchwała myśl udania się np. wozem ze Słotwiny na północ, w stronę Wisły.

Rok blizko upłynął od czasu pozycyjnej walki nad dolnym Dunajcem, kiedy, ze względu na działa i kursujące automobile wyłożono drogę okrągłymi dylami, lecz obecnie można już było drogę doprowadzić do normalnego stanu, jak to widzimy gdzieindziej. Tymczasem, jadąc przez Mokrzyskę, Niedzieliska, Szczurowę, Zaborów etc. zdaje się człowiekowi, że mu kości ze stawów powyskakują. Nic więc dziwnego, że wpada się w usposobienie prawdziwie ofenzywne i rzuca pociskami słów i myśli w stronę domniemanych czynników, które swojem zaniedbaniem narażają ludzi na tego rodzaju podróż piekielną; tembardziej potrzebaby pośpiechu, że droga ta pod względem komunikacyjnym jest dużej doniosłości, jako łącząca wsie nadwiślańskie ze Starostwem w Brzesku, a do tego miasteczka w interesie rozmaitych odszkodowań i wypłat ustawicznie ludzie jeździć muszą.

Ze Lwowa. Komisarz rządowy Lwowa, starosta Grabowski, ogłosił, że z rozporządzenia wojskowej komendy miasta wstrzymana zostaje rekwizycya metali — wszelkich naczyń z mosiądzu, niklu, miedzi itd.

„Rycerz w zbroi“ stanie w krótkim czasie we Lwowie, na placu przed Kasą oszczędności. Dochód ze sprzedaży gwoździ, które pokryją jego lipową powłokę, zasili fundusze Opieki wojennej.

W najbliższych dniach zostaną zaprowadzone k a r t y c h l e b o w e na okres dwóch tygodni. Karty te będą obliczone na odpowiednią ilość mąki. Różnica tkwić ma w tem, że na kartkę taką będzie można zakupić tylko 500 gr. mąki tygodniowo tj. 1000 gr. na dwa tygodnie, na który to okres karta jest wystawioną. Na resztę zaś karty będzie można nabywać tylko chleb.

P. Józef Riedler, wyjechawszy ze Lwowa jeszcze w r. 1914 celem odbycia służby wojskowej, pozostawił mieszkanie swe przy ul. Brajerowskiej l. 12 bez dozoru, które uległo doszczętnemu obrabowaniu. Wróciwszy niedawno do Lwowa, stwierdził, że brak urządzenia czterech pokoi, a szkodę oblicza na 13.000 koron. Według podania sąsiadów, w mieszkaniu Riedlera mieszkali Rosyanie przez czas inwazyi.

Dar Ojca Świętego dla Rusinów. „Reichspost“ donosi ze strony poinformowanej, że Papież ofiarował 10.000 koron na rzecz tak bardzo skutkiem wojny cierpiących Rusinów w Austro-Węgrzech. Wiedeński pronuncyusz kardynał hr. Scapinelli polecił kwotę tą przesłać ruskiemu biskupowi w Stanisławowie Chomyszynowi.

Z Obertyna. W tych dniach zmarł tutaj lekarz okręgowy dr. Maryan Bujalski w 56 roku życia. Zmarły padł ofiarą swego obowiązku, nabawiwszy się tyfusu plamistego w czasie odwiedzania chorych w okolicznych miejscowościach. Śp. dr. Bujalski dla swych rzadkich zalet charakteru powszechnie był lubiany i szanowany, to też przedwczesna jego śmierć wywołała żal ogólny. W czasie najazdu wroga pozostał na posterunku i spieszył z pomocą miejscowowej ludności.

Z Rozdołu donosi „Wiek Nowy“: Miasteczko Rozdół, liczące około 4000 mieszkańców, w pow. żydaczowskim, samo mało ucierpiało w czasie inwazyi rosyjskiej. Ludność miasteczka to głównie drobni handlarze żydowscy, katolicy zaś przeważnie zajmują się szyciem obuwia, które wysyłają do innych miast. Nie mając sieci kolejowej (do najbliższej stacyi kolejowej Mikołajów-Drohowyże 12 klm.) miasteczko wiodło żywot cichy i spokojny; toteż tem więcej odczuło najazd moskiewski. Nie było bowiem dnia, aby nie stosowano tu kary cie-

---

ne ma być ukochanie ziemi rodzinnej. Z ust bogini domowego ogniska, Hestyi, odbiera Konrad nakaz dla narodu:

Strzedz tobie ognia, który palę
rękoma mojemi.
Wziąć tobie topór oburącz
i siąść stróżem u proga —
I n i e z w o l i ć n i p i ę d z i z i e m i.
co Bóg rozwiązał — łącz! („Wyzwolenie“).

* * *

W społeczeństwach normalnych miłość ojczyzny jest uczuciem wykwitającem z radości bytu, z poczucia wspólnego szczęścia, wspólnej pracy i wspólnej krwi. Tylko w pewnych warunkach ojczyzna wymaga ofiar, a nawet wobec wroga bohaterskiego poświęcenia, w nagrodę obiecując szczęście i swobodny rozwój dla całych pokoleń. Naród nasz posiada dziś przedewszystkiem jedną wspólną rzecz: n i e s z c z ę ś c i e. Na tej glebie wykwitać może albo zwątpienie i niemoc, albo potęga i niezłomność woli. U nas miłość ojczyzny, jakąkolwiek jest, zawsze ma godność p o ś w i ę c e n i a się z wiarą w przyszłość ojczyzny; przyszłości oddawali Polacy swój spokój i mienie przez lat sto dwadzieścia wojny, prowadzonej bólem, upokorzeniem, łzami, myślą i — zrzadka ślepym bohaterskim czynem... Skala i natężenie uczucia ratować nas może jedynie z niemocy i zwątpienia. „W nas samych jest taka wielka siła dla dusz rozwoju — taka dynamiczna siła wybuchowa, że pod naporem jej ustąpić może wszystko i przełamać. To u c z u c i e“. (Wiersze i fragmenty. Str. 93).

* * *

Miłość ojczyzny jako metodę walki o byt niezależny, a brak tej miłości jako owoc niewoli przedstawił Wyspiański w „Danielu“. Przemoc tryumfuje, „Synowie podbitego kraju“ zrezygnowali z wolności i „walk niepokoju“, rozsądek przywiódł ich do tronu. Balthazar pastwi się nad „dumą w prochu“, żebrzącą litości, szydzi i przypomina winy przodków:

Wasi ojcowie niegodnie
zaparli się was
zaparli się własnych dusz
zaprzedali kraj...

I choć „Synowie podbitego kraju“ składają deklaracyę najpokorniejszej wiernopoddańczości, „pójdziem — mówią — gdzie głos twój zawoła, panie nasz panujący, miłościwie rządzący monarcho!“ Baltazar nie dowierza, przezorny, a może szydzi znów, wydaje bowiem rozkaz, aby wierni synowie więźniów wyrzekli się poezyi, która „łudziła za młodu ich ojców“. „Poezyo precz! Wypędźcie poetów!“... „Synowie podbitego kraju“ spełniają ten rozkaz „rozumu“. Nad dokonanem dziełem niewoli unosi się pieśń wypędzanych z kraju głosicieli piękna i wolności:

G ł o s p o e t y :
Śpiewałem wielkość ojczystego kraju
śpiewałem dumę przodków mych
śpiewałem chwałę rycerskich pokoleń
...o skały rozbił się mój śpiew...

G ł o s i n n e g o p o e t y :
Śpiewałem czułość ojczystego sioła
śpiewałem miłość rozkwitającą
śpiewałem rzewność moich braci
...o skały rozbił się mój śpiew...

S y n o w i e p o d b i t e g o k r a j u :
Nie znamy was,
nie chcemy znać was wcale
Precz, precz od nas —
Nie wart nasz kraj miłości
śmierć nam podaje...
Precz z przeszłością!...“

Po tych obrazach przemocy i służalczości, w których zaprzeczenie patryotyzmu i dumy ludzkiej wiążą się z negacyą poezyi, jako duchowej protektorki swobody i godności człowieka — w dalszej części „Daniela“ Wyspiański wprowadza na scenę z jaskini lwów wypuszczonego wieszcza-proroka, będącego symbolem niezłomnej miłości ojczyzny:

D a n i e l :
Czułem się wolny — choć w niewoli —
żył mój lud.
Mój wróg zazdrosny
otoczył mnie ciemnością
o słońce! o światło!
Ja wracam znów do twego blasku
zobaczyć wrogów moich zgon

Patrzajcie tam, na głazie
majaczą straszne wyrazy
(z siłą, długo)
M a n e.
(z trwogą)
t e k e l.
(ze wstrętem, cicho)
F a r e s.

Wyście okryli zniewagą
świętości cudzych ziem!
Na cudzej roli wyście przyszli urągać prawom ludzkości!

Co ręką Boga złączone
wyście krajali zbójczym nożem
Przekleństwo wam
zabójcy matki mojej.

Jam dla niej w głębi piersi miłość czuł
ja strzegłem tej miłości
bo ona ś w i ę t y m s k a r b e m l u d ó w
wyście mi chcieli wydrzeć m i ł o ś ć matki mej
bym w h a ń b i e ż y ł. —

M o c a r z e :
Winien śmierci. —

D a n i e l :
Ja nie jestem, jak tylko fantazyą,
ja nie jestem, jak tylko poezyą,
ja nie jestem jak tylko duszą,
Ale za mną przyjdzie m o c
p o c z ę t a z m o i c h s ł ó w,
moc co pokruszy pęta
c o p a ń s t w o w s k r z e s i znów!

Ja nie jestem jak synem
wyobraźni męczonej,
zginę, rozwieję się
we mgle własnych snów
lecz w braci mojej
ja się odrodzę c z y n e m
w i e k i ż y ć będę znów.
(do Balthazara:)
...Lwy głodne — wyciem hartowały
stałość mych cnót...

w proch zgniotą cię me słowa
nie oprzesz się losu potędze
Fortuny zwrotne koło
w inne ubiegło ręce
nie ujdziesz zemsty mąk...

Po tych słowach straż ujmuje i prowadzi Daniela z powrotem do więzienia. „Synowie podbitego kraju“ gromadzą się: p o d a j ą s o b i e r ę c e... Mówią cicho, z bojaźnią: „Oto nasz prorok, nasz Król-duch, jego myśl zostanie w nas“. Tem kończy się „Daniel“—podaniem sobie rąk, co symbolizuje ów czyn, wypływający ze źródeł poezyi. Ze słów poczęła się moc, „zdolna pokruszyć pęta“.

Henryk Juszkiewicz.

lesnej, a pierwsze 25 nahajek zaaplikowano zastępcy burmistrza (burmistrz bowiem p. Piotr Joniak opuścił miasteczko). Sklepiki, a nawet katolickie kółko rolnicze, splądrowano doszczętnie, nie szczędząc nawet apteki i szpitala. Największe jednak szkody poniósł zamek hr. Lanckorońskiego Karola, wielkiego ochmistrza dworu, członka izby panów i właściciela Rozdołu. I jeżeli doszczętnie nie zrabowano cennych obrazów i zabytków, to tylko zasługa p. Pilca, rządcy dóbr, który wytrwał na odpowiedzialnem stanowisku i skutecznie interweniował. Wytrwał również na stanowisku powszechnie cieszący się szacunkiem dr Rawski, jak i p. Filz, dyrektor Tow. zaliczkowego i kierownik browaru.

Dziesięciolecie „Dziennika cieszyńskiego“. „Dz. cieszyński“ z numerem noworocznym rozpoczął jedenasty rok swego istnienia. Pismo od początku z małemi przerwami redaguje p. Zabawski.

Z Wiednia donosi „Kuryer Polski“: Wobec powołania starszych roczników pospolitaków i zachodzącej obawy, iż wiele przedsiębiorstw przemysłowych zostanie zastanowionych, burmistrz wied. Dr Weiskirchner podjął już kroki w odnośnych ministerstwach, aby przemysłowcy, uznani za zdolnych tylko do służby pomocniczej mogli pełnić tę służbę w siedzibie swego przemysłu.

Drożyzna papieru dziennikarskiego daje się w Wiedniu coraz bardziej we znaki. Wiedeński centralny Związek przedsiębiorstw dziennikarskich rozesłał okólnik do wydawców pism, w którym między innemi powiedziano: „Niechybna dalsza zwyżka cen papieru w dniach najbliższych, a co gorsza, spodziewany brak papieru dziennikarskiego, zmuszają wydawców pism do jak najenergiczniejszej akcyi“. W sprawie tej ma się odbyć w Wiedniu zgromadzenie wszystkich wydawców, celem obmyślenia i postanowienia środków zaradczych.

„Wiedeński Kuryer Polski“ donosi, że w wiedeńskim Kinie pn. „Hötzendorf“ odbyło się we środę pierwsze pod protektoratem małżonki szefa austryackiego sztabu generalnego, co tydzień przez czas trwania wojny urządzane przedstawienie dla rannych żołnierzy. Na przedstawienie to zaproszono 300 rekonwalescentów, legionistów polskich, którzy ukazali się na sali z komendantem placu w Wiedniu oraz oficerami legionistów polskich hr. Michałowskim, Dr Macieszą, Dr Stochem i p. Frankiem na czele. Objaśnienia do utworów wygłaszane były po polsku. Panna Hohendingen z lwowskiego teatru miejskiego oraz p. Zofia Iwańska, artystka z Warszawy, odśpiewały i deklamowały utwory i pieśni patryotyczne. Po przedstawieniu odbyło się przyjęcie zacnych gości przez panie z marg. Pallavicini i hr. Michałowską na czele.

Śp. Emanuel Dworski. Pokropienie zwłok śp. Emanuela Dworskiego w Wiedniu odbyło się dnia 19. b. m. Na obrzęd ten przybyła bardzo liczna publiczność oraz młodzież szkolna polska i ruska z nauczycielami na czele. Obecni byli minister dla Galicyi Morawski, szefowie sekcyj: Ćwikliński, Madejski i Zaleski, referent polski dla szkół średnich w ministerstwie wyznań i oświaty prof. Gubrynowicz. Zwłoki przewieziono na dworzec kolei północnej skąd przewiezione będą dalej do Lwowa.

Zakaz sprzedaży map. „Wiener Ztg“ ogłosiło rozporządzenie ministeryalne, które — w porozumieniu z ministerstwem wojny nie zezwoli na wyjątki — zakazuje sprzedawania i trzymania na sprzedaż map (z wyjątkiem map szkolnych), map wypukłych i planów, w rozmiarach większych niż 1 do 1000, dotyczących teatru wojny, tudzież sprzedawania i trzymania na sprzedaż map terenu bałkańskiego i jego poszczególnych części w rozmiarach większych niż 1 do 1000.

Szkolnictwo ludowe w Czechach. Pisma czeskie podają obecnie statystykę szkolnictwa ludowego w Czechach, na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej za rok 1914. Wedle tego źródła posiadały Czechy 624 szkół wydziałowych, 5693 szkół ludowych. Ze szkół wydziałowych było 382 szkół z językiem wykładowym czeskim, 242 z niemieckim; szkół ludowych z czeskim 3358, z niemieckim 2266. Szkół ludowych posiadali Czesi 3359, Niemcy 2334. W 60 szkołach wydziałowych niemieckich udzielano obowiązkowo nauki języka czeskiego, w 166 czeskich języka niemieckiego. Dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkół ludowych było w roku 1914 ogółem 1,145.742. Statystyka uwzględnia również dzieci uchodźców wojennych z Galicyi, zamieszkałych w r. 1914 w Czechach. Dzieci uchodźców w wieku szkolnym było 4479, z których uczęszczało 74 do szkół wydziałowych, 1806 do szkół ludowych, nie pobierało zaś nauki wogóle 1411 dzieci.

Zgon głośnego węgierskiego polityka. Przed kilku dniami w majątku swym Andornaku na Węgrzech zmarł Ludwik Mocsary, jeden z twórców i organizatorów węgierskiego stronnictwa niezawisłości, osobisty i polityczny przyjaciel Ludwika Kossutha i Franciszka Deaka. Urodzony w roku 1826 r. w Kurtany, w młodym wieku rozpoczął działalność publiczną, która szczególnie energicznie się rozwijała w dobie ruchów wolnościowych. W siódmym dziesiątku lat zawarły Węgry ugodę z Austryą. Po zawarciu przez Węgry ugody z Austryą, rozszedł się z Deakem, a doznawszy również zawodu od Kolomana Tiszy i Ghyczego, założył stronnictwo niezawisłości i pozostał wiernym ideałom rewolucyi węgierskiej. W polityce, publicystyce zwalczał z całą energią węgierski szowinizm, a w przekonaniu, że między ideałami jego a dążnościami narodowościowemi niema sprzeczności, nie ma[illegible] niema [illegible] wpływ [illegible] z życzliwą [illegible] Rumunów. Zarówno w [illegible], które [illegible] z przy[illegible], któ[illegible] narodowego [illegible] ze swymi [illegible] względem [illegible] siedmdziesią[illegible] jednakże po[illegible] ściągnęło [illegible] narodowego. [illegible] swoje [illegible] atoli od[illegible] węgierskiem [illegible] bojkotowa[illegible] politycznego [illegible] współcze[illegible] spuściznę poli[illegible] z pożyt[illegible] szczególnie [illegible] Jaszigo

czepo powołuje się dzieła Mocsarego, którego idee po tej wielkiej wojnie może ponownie odżyją i wcielą się w życie.

Z Sosnowca. Jedyny produkt, którym oprócz kartofli najwięcej odżywiają się biedni mieszkańcy, to jest kapusta drożeje z każdym dniem. Na początku zimy funt kapusty kosztował najwyżej 4 kop., a obecnie doszedł ceny 8—10 kop.

Pomimo ciągłych obostrzeń i nakładanych przez władze miejscowe surowych kar za przemycanie spirytusu, niektóre jednostki stale uprawiają ten proceder. W tych dniach znowu milicya miejska wykryła w mieszkaniu pewnej kobiety sześć litrów spirytusu przemycanego. Spirytus natychmiast skonfiskowano, a przemytniczkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Władze okupacyjne niemieckie poleciły rewirom milicyi zebrać dane, czy w Sosnowcu, lub jego okolicy istnieją gospodarstwa rybne, z jaką produkcyą roczną i jakie przeważnie gatunki ryb są tam chodowane.

Doberdob. Ponieważ „Głos Narodu“ ogłaszając domniemanie bawiącego w Opatiji (Abbazia) Polaka, jakoby nazwa miejscowości słoweńskiej nad Soczą miała brzmieć: „Doberdo“ i miała oznaczać „podgórze“, wezwał językoznawców publicznie do wyjaśnienia kwestyi, zasyłam niniejszem słów kilka.

Sprawę rozstrzygnęła tryesteńska „Edinost“, organ Słoweńców pomorskich. Naprzód w Nrze 324 podała od siebie wyjaśnienie, że nazwa miejscowości, z włoska po niemiecku przezwanej „Doberdo“, brzmi po słoweńsku „Doberdob“ i etymologicznie wywodzi się od dawno tam gęstych „dobrych dębów“. Wezwany przy tej sposobności publicznie Dr Josip Ferfolia, adwokat tryesteński, rodem z Doberdobu, potwierdził w Nrze 329 „Edinosti“, że istotnie mieszkańcy nazywają siebie „Doberdobci“, wioskę „Doberdob“, a jej okolicę wyżynną „Doberdobska planota“. Wywody te przyjęli i Lublańczycy, którzy sami przedtem nie wiedzieli, czy pisać „Doberdo“ czy „Doberdob“. Dzisiaj już wszyscy Słowieńcy wiedzą, że ich dzieci walczą pod Doberdobem.

Dr Jan Magiera.

Siedemnaście lat w drodze. „Fränkische Tagepost“ opisuje podróż pewnej karty pocztowej. Datowana była 11. kwietnia 1898 r., lecz widocznie nieszczęścia prześladowały ją już od samego początku, ponieważ stempel poczty wysyłającej w Norymberdze nosi datę 24. lipca 1898 r. czyli, że pocztówka spoczywała gdzieś spokojnie przez trzy miesiące. Miejscem przeznaczenia tej pocztówki był Wiedeń, dokąd nadeszła według stempla 27. lipca 1898 r. Ponieważ adresata nie udało się odnaleźć, zaopatrzono ją karteczką z napisem „adresat nieznany“. Pojechała więc w drogę powrotną do Norymbergii, lecz po drodze zwiedziła cały świat i doświadczyła różnych przygód. Przepadła na długie lata, aż wreszcie dnia 24 lipca 1915 r., a więc po równych siedemnastu latach znowu wyłoniła się w Wiedniu. Odesłana stamtąd uczyniła nową niewielką podróż i dotarła aż do miejscowości Schluckenau, gdzie zaopatrzono ją w stempel z datą 26. listopada 1915 r. poczem powróciła do Wiednia 3. grudnia 1915 r. Wreszcie skierowano ją do Norymbergii, gdzie w tych dniach otrzymał ją z powrotem nadawca. Pocztówka ta, wysłana przed siedmnastu laty zawierała pozdrowienie kupca dla jego przyjaciela w Wiedniu. Wypadkowym sposobem nadawca zamieszkiwał w tem samem mieszkaniu, co i przed siedmnastu laty, wobec czego doręczenie nieszczęśliwej pocztówki nie sprawiło już trudności.

Zawiadomienia i komunikaty.

„Przegląd lekarski“ zwraca się tą drogą do tych członków Towarzystwa lekarzy galicyjskich oraz Towarzystw lekarskich lwowskiego i krakowskiego, którzy nie otrzymali dotąd zeszytów wydanych w r. 1915 i 1916, z prośbą o bezzwłoczne podanie swych obecnych adresów. Okazało się bowiem, że pomimo rozsyłania czasopisma wszystkim członkom niektórzy dotąd go nie otrzymali, zapewne z powodu zmiany adresu; nadto nie zdołano dotąd mimo starań uzyskać dokładnych adresów wielu członków, zajętych w służbie wojskowej. Wszelkie życzenia i zgłoszenia przesyłać należy pod adresem: Przegląd lekarski, Kraków, ul. Dunajewskiego 2.

Ze Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli komunikują, że nadeszło już mleko skondensowane, które członkowie nabywać mogą codziennie.

Zakład leczniczy dla dzieci w Rabce. Od 4—6 popołudniu udzielam informacyj osobom, które chciałyby umieścić dzieci w Rabce pod rozumną i troskliwą opieką. Julia Benoni Dobrowolska, Gontyna 1. 6. (Salwator).

„Ognisko nauczycielskie“ w Krakowie urządza kurs nauki gry na skrzypcach, śpiewu, rysunków i modelowania dla dzieci (chłopców i dziewcząt). Nauka śpiewu jest bezpłatną; wiek dzieci od 9—14 lat. Opłata za naukę rysunków i modelowania wynosi 2 K miesięcznie; wiek dzieci od 7—14 lat. Opłata za naukę gry na skrzypcach 4 K miesięcznie, wiek od 10 roku wyżej. Wpisy odbywać się będą od 24—30 b. m. włącznie w godzinach od 5—6 wieczorem w lokalu „Ogniska naucz.“ Rynek gł. 29, II p.

III koncert popołudniowy odbędzie się w sali Instytutu (ul. św. Anny l. 2) w najbliższą niedzielę tj. 23 b. m. o godz. 4.30 popołudniu.

Koncert ten o charakterze historycznym obejmie utwory wieku XVII i XVIII. W kołach melomanów krakowskich powinien obudzić zointeresowanie fakt, że utwory te odegrane zostaną na starożytnych instrumentach violi d'amour i spinecie. Bilety po 1 K w kancelaryi Instytutu od 11—1 i 4—6.

Biuro informacyjne Bursy przemysłowej Panien polskich m. Krakowa przy Kole Kobiet Tow. pomocy przemysłowej dla dziewcząt i sierot po poległych i ofiarach wojny, otwarte już zostało przy ulicy Straszewskiego nr. 28, parter. Godziny biurowe są od 3—5 popołudniu codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Tam też osoby interesowane zgłaszać się zechcą w sprawach Bursy, tam zapisywać na członków zwyczajnych z wkładką 20 h, oraz wspierających z wkładką dowolną, zacząwszy od 50 h miesięcznie. Młodzież naszą żeńską tak szlachetnie zmobilizowana do tej patryotycznej i ekonomicznej pracy, znalazła już dla tej pracy serdeczny oddźwięk w społeczeństwie. To też nie wątpimy, że niebawem do Biura informacyjnego napłyną nowe zastępy członków zapisujących się do współudziału w staraniach o jaknajszybsze otwarcie Bursy, na które czekają sieroty po poległych i przemysł krajowy, potrzebujący sił nowych.

Koncerty, przedstawienia, loterye i wszelkie łaskawie ofiarowane urządzenia na rzecz Bursy będą z wdzięcznością powitane.

Wydział krakowskiego Koła Tow. im. Piotra Skargi uprasza najuprzejmiej wszystkich P. T. Członków Koła o łaskawe uiszczenie wkładki za rok 1916 pod adresem skarbnika: Stanisław Daniec, Kraków, Kanonicza 17. Sekretaryat Tow. im. Piotra Skargi. Jeżeli osobiście, to w godzinach od 4—5 popoł. tamże, I p. oficyny.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się w części piśmiennej 14 lutego 1916, bezzwłocznie zaś potem egzamin ustny. Termin wnoszenia podań do 10 lutego b. r.

Z Czytelni katolickiej polskiej donoszą: Zapowiedziany na 23 stycznia b. r. odczyt prof. Dra Stanisława Kozłowskiego o „Nowoczesnych Włoszech“ odłożony został na dzień 6 lutego ze względu na mające się odbyć w najbliższą niedzielę „Misterium Betleemskie“ u OO. Franciszkanów.

Podziękowanie. Koło Pań Samarytanina Polskiego w Wiedniu składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“ przewodniczącej Sekcyi opieki nad biednemi p. Ernie Dębickiej za pełną poświęcenia niestrudzoną pracę obywatelską dla żołnierzy-Polaków, jak również licznych wychodźców polskich, rozrzuconych w Wiedniu i zachodniej Austryi. Koło Pań z odjazdem p. Erny Dębickiej do Lwowa traci najtęższą jednostkę, która w tak znacznej mierze rozszerzyła akcyę dobroczynną Koła Pań.

Za Koło Pań Stanisławowa hr. Dzieduszycka, Wołkowicka, Teodozya hr. Dzieduszycka, Starościna Helena Dniestrzańska.

Poczta w okupowanem Królestwie. Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie, otwarte zostały dla ruchu prywatnego c. i k. etapowe urzędy pocztowe i telegraficzne Granica i Kraśnik oraz c. i k. etapowe urzędy pocztowe Pilica, Skała w Polsce, Strzemieszyce, Pradla i Sławków w Polsce. W obrocie z tymi urzędami pocztowymi dopuszczone są: 1) w etapowych urzędach pocztowych telegraficznych Granica i Kraśnik: a) przy nadawaniu: Karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, otwarte listy z podaną wartością, przekazy, czeki pocztowej Kasy oszczędności i telegramy; b) przy doręczeniu: Karty korespondencyjne otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, pakiety bez podanej wartości do 5 kg., listy z podaną wartością, przekazy i telegramy. 2) w etapowych urzędach pocztowych Pilica, Skała w Polsce, Strzemieszyce, Pradla i Sławków w Polsce, a) przy nadawaniu: Karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe; b) przy doręczeniu: Karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe i pakiety bez podanej wartości do 5 kg.

Wiadomości kościelne.

W kościele Bonifratrów na Kazimierzu przypada w niedzielę dnia 23. b. m. uroczystość Przenajświętszej Rodziny. W tym to dniu odprawionem będzie nabożeństwo błagalne celem uproszenia Pana Boga, by uchronił nasze miasto i cały kraj od chorób zaraźliwych.

Porządek nabożeństwa: o godzinie 8 rano wotywa; o godz. 10 rano Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem; o godz. 4 po południu nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu. — Konwent Bonifratrów zaprasza wiernych w Chrystusie do licznego udziału w tem nabożeństwie.

Odznaczenie. Dr Kazimierz Górski, lekarz asystent, rodem z Bochni, syn Dra Czesława Górskiego lekarza salin. w Bochni za waleczne znalezienie się przed nieprzyjacielem odznacz. został Najwyższem Cesarskiem odznaczeniem (Signum laudis).

Mianowania. Wiener Zeitung ogłasza: Minister kolei zamianował wicesekretarza ministeryalnego Wiktora Zborowskiego sekretarzem w ministerstwie kolejowem oraz sędziego okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego Artura Mayera wicesekretarzem w ministerstwie kolejowem.

NEKROLOGIA.

Ś. p. X. Paweł Oraczewski.

W tych dniach zasnął snem wiecznym w Kielcach sędziwy kapłan patryota X. Paweł Oraczewski, kanonik tamtejszej katedry.

Urodzony w roku 1838 poszedł zrazu śladem swych ojców w pracy na roli, w której był wzorem ziemianina, łącząc troskę o zagon ojczysty ze szczytnie pojętymi obowiązkami obywatela. Niezwykły wypadek, jaki spotkał go już w latach dojrzałych, spowodował przełom w jego duszy i decyzyę wstąpienia do stanu duchownego.

Wyświęcony w roku 1872 spędził prawie całe życie w Kielcach, gdzie od roku 1873, jako wikary kollegiaty przeszedł dalsze stopnie hierarchii kapłańskiej aż do ostatniej godności kanonika katedry biskupiej. Wielkie zalety serca i świątobliwość, wyniesione już z rodzinnego gniazda przyświecały całej kapłańskiej działalności Zmarłego, jednając mu powszechną miłość i szacunek.

Wielki przyjaciel młodzieży, pracował z oddaniem się nad jej duszami w konfesyonale i na ambonie, prowadząc młodzież ku Bogu i miłości Ojczyzny.

Śp. X. Oraczewski był bratem śp. Maryanny, znanej w Kielcach z życia świątobliwego, a bliskie stosunki z bratem ciotecznym, margrabią Aleksandrem Wielopolskim pozwalały mu poznać troski i cele politycznego męża.

Klęska roku 1863 napełniła bezbrzeżnym smutkiem duszę kapłana-patryoty, który w wierze i podniesieniu moralnem narodu widział jedyny ratunek dla nieszczęśliwej Ojczyzny.

W najcięższych chwilach dla Kielc, którym w obecnej wojnie wiele przecierpieć przyszło, był śp. X. Oraczewski opiekunem i gorącym orędownikiem ludności miasta.

Czy to w delegacyach do zmieniających się władz, czy w pracy obywatelskiej w rozprzężonych warunkach był zawsze pierwszym, pociągając innych swym przykładem poświęcenia i godności.

Nie opuszczał prawie konfesyonału i kościoła, gdzie srodze utrapionym niósł pociechę i otuchę do przetrwania.

Wielkie te zasługi patrona miasta w czasach najcięższych zbudowały mu trwałą pamięć w sercach mieszkańców utrapionego miasta, a zgon zacnego kapłana-patryoty okrył je serdeczną żałobą.

Cześć Jego zacnej pamięci!

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota 22 stycznia „Uroczysty wieczór w rocznicę powstania styczniowego“ na cele Legionów.

Niedziela popoł. „Dzieci kapitana Granta“.

Niedziela wieczór po raz pierwszy „Czwórka“ (Der Vierzug).

Wiadomości gospodarcze.

Fałszowanie mleka w Budapeszcie. Władze budapeszteńskie przeprowadziły w jednej z ostatnich nocy u wielu handlarzy mleka rewizye, która wydała nadspodziewane rezultaty. Stwierdzono, iż około 50 tysięcy litrów mleka było sfałszowanego, mianowicie 10 do 45 proc. mleka zawierało wodę. Jedynie w pięciu firmach mleczarskich okazało się mleko prawdziwe. Przeciwko niesumiennym handlarzom wdrożono natychmiast dochodzenia. Wielu z nich aresztowano.

Krowy holenderskie dla Niemiec. „Nieuwe van den Dag“ donoszą, że minister rolnictwa pozwolił, aby wszystkie krowy z obszaru dotkniętego powodzią w Holandyi północnej czy to żywe czy zabite najszybciej wyeskortowano do państwa Niemieckiego. Dochód przypadnie właścicielom bydła. Dwie znane firmy otrzymały agendy eskortowe. Rewizya krów już się rozpoczęła.

Rozbrajanie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Przedwczoraj popołudniu, również te wojska czarnogórskie, które stoją nad Tarą i koło Berane otrzymały od swego króla rozkaz zaprzestania na całym froncie kroków wojennych. Od przedwczoraj nie padł już ani jeden strzał i składanie broni odbywa się we wszystkich odcinkach. Karabiny używane przez Czarnogórców są rosyjskimi karabinami repetyerowymi.

Akt kapitulacyi.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „Exchange Telegraph“ donosi z Rzymu, że nadeszła tam wiadomość, wedle której nad Grahovo powiewa biała chorągiew, gdzie król Nikita oddał szpadę austro-węgierskiemu konsulowi Kövessowi.

Powrót czarnogórskich władz.

Budapeszt (T. pryw.). „Pester Lloyd“ donosi z Lugano: Czarnogórski bank państwowy został z Alessio przeniesiony do Cetynii, dokąd również powróciły czarnogórskie władze rządowe.

Rokowania z Czarnogórą.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Sofii: Czarnogórcy walczyli z wielką zaciętością, by uzyskać lepsze warunki pokoju. Teraz wyrażają wojska czarnogórskie życzenie, by wrócić do kraju celem zapobieżenia nędzy. Przemijającą trudność stanowi obsadzenie Tarabosz (góry zamykającej drogę do Skutari), której załoga z poddaniem się zwlekała. Po otwarciu drogi do Skutari, stanie otworem droga do północnej Albanii. Z Czarnogórcami rozbrojone zostały również serbskie oddziały, walczące w związku z armią czarnogórską. Panuje tu przekonanie, iż Czarnogóra w zamian za Łowczen otrzyma bogate odszkodowanie z krajów serbskich i że dynastya pozostanie na tronie zwiększonej Czarnogóry.

Rozdźwięk w dynastyi.

Haga (T. pryw.). Z Rzymu donoszą, że czarnogórski ks. Daniło wraz z żoną Niemką wraca do Czarnogóry, zaś ks. Mirko wraz z żoną, nie godząc się na kapitulacyę, udaje się do Włoch.

Rozpoczęte uderzenie.

Wiedeń (T. pryw.). „Mittagsztg.“ donosi z Bukaresztu: Według nadeszłych tu wiadomości akcya państw centralnych przeciw Salonikom rozpoczęła się. Walka rozpoczęła się ostrzeliwaniem z dział wielkiego kalibru. Kanonada trwa już dwa dni.

Dookoła Salonik.

Budapeszt (T. pryw.). „Pester Lloyd“ donosi z Lugano, iż według wiadomości z Salonik, gen. Sarrail ogłosił cały obszar Salonik w obwodzie 70 km. za obszar wojenny. Greckie władze rządowe i policya zostały faktycznie zasuspendowane.

Lądowanie wojsk francuskich w Kavali.

Lugano. (Tel. pryw.) Dzienniki medyolańskie donoszą: W Kavalli wylądowało dotychczas 12.000 wojsk francuskich.

Nowa nota do Grecyi?

Berlin (T. pryw.). „Magdeburgische Zeitung“ donosi z Aten: Nowa nota entente'y do Grecyi niema zakreślonego terminu odpowiedzi. Żąda ona demobilizacyi wojsk greckich, ponieważ przyczyna mobilizacyi, obrona Serbii, odpadła.

Sprzeczne wieści z Grecyi.

Berlin (T. pryw.). „Berliner Tageblatt“ pisze: Wczoraj doniesiono, że czwórporozumienie wystosowało do rządu greckiego notę żądającą natychmiastowego usunięcia z Aten posłów państw centralnych. Wiadomość ta nie jest prawdziwą. Wedle tutejszych miarodajnych kół nie posiadają one o tej nocie wiadomości. Ponieważ telegraficzne połączenie Aten z Berlinem, mimo przeciwnych pogłosek, istnieje, nota ta musiałaby być w Berlinie znaną.

O rzekomem wylądowaniu wojsk entente'y również niema żadnych wiadomości, i w całem tem doniesieniu o wylądowaniu w Faleronie i Pireusie można jedynie uważać za prawdziwą jedną jedyną wiadomość, iż w porcie Faleron pojawił się francuski krążownik.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Potwierdza się tutaj wiadomość, że czwórporozumienie wystosowało do Grecyi ultimatum z terminem 24 godzinnym, żądające usunięcia z Grecyi przedstawicieli mocarstw centralnych. Jak słychać, Grecya żądanie to odrzuciła. Dalszych wiadomości brak.

Francuzi o Czarnogórze.

Berlin. (Tel. pryw.) Jak „Vossische Zeitung“ donosi, ocenia paryski „Journal de Debats“ kapitulacyę Czarnogóry w sposób następujący:

„Pogrom Serbii zmienił z gruntu całe położenie. Jak się zdaje Czarnogórcy nie byli w stanie skutecznie bronić się i król Nikita mógł być przez to przychylniej usposobiony wobec propozycyj, w których widział środek, zapewniający mu przyszłość, a jego dynastyi, jeśli już nie przyrost, to jednak rozszerzenie jej suwerenności także nad innymi krajami serbskimi.

W każdym razie rachuby króla Nikity, aby terytorya swe rozszerzyć kosztem swojego zięcia, króla Piotra, byłyby tak pogardy godne, że chyba należy przypuszczać, iż król Nikita nie będzie się niemi powodował. Byłoby to zdradą słowiańskiej sprawy, jakiej dotychczas świat nie zna“.

Obawy o Serbię

Budapeszt. (Tel. pryw.) Jak „Pester Lloyd“ donosi, pisma medyolańskie podają wiadomość, iż pozostałe w Skutari resztki serbskich władz rządowych z powodu kapitulacyi opuściły w jak największym pośpiechu Skutari i przez Durazzo udały się do Włoch. W pismach włoskich mnożą się pogłoski, iż obecnie ujawniają się również życzenia Serbii, zmierzające do rozpoczęcia rokowań pokojowych z państwami centralnemi.

Nowe rosyjskie ugrupowania.

Sztokholm (T. pryw.). Pisma tutejsze donoszą z Petersburga, iż z powodu nieudania się rosyjskiej ofenzywy nad Strypą, postanowione zostało nowe ugrupowanie armii rosyjskich.

Francuska misya wojskowa opuściła główną rosyjską kwaterę.

Gen. Ruzskij już wyzdrowiał, i za kilka tygodni obejmie komendę na rosyjskim froncie zachodnim, prawdopodobnie nad armią północną, gdzie go zastępował gen. Radko Dimitriew.

Optymizm Radki Dimitrjewa.

Berlin. (Tel. pryw.) „Petit Parisienne“ donosi, iż wobec osobnego sprawozdawcy tegoż pisma ocenił gen. Radko Dimitriew obecne położenie wojenne w następujący sposób. „Mogę zapewnić, że Niemcy Rygi nie opanują. Mamy tam do obrony wielkie siły i miasto będzie bronione ze skutkiem. Z zeznań niemieckich jeńców i znalezionych przy nich notatek wynika, iż Niemcy są zupełnie wyczerpani. — Niemieckim żołnierzom powiedziano, że wojna wkrótce będzie ukończona, i że natychmiast potem wrócą do domów. Z tych więc motywów wynika ofiarność i poświęcenie się, jakie Niemcy ujawniają. Według mego zapatrywania wojna będzie trwała jeszcze bardzo długo.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikat włoski.

Wiedeń (B. K.). Z głównej kwatery prasowej donoszą. Komunikat włoski z dn. 18. stycznia. Na całym froncie od przełęczy Stilfs aż do Adryatyku działalność nieprzyjacielskiej artyleryi, zmierzającej do przeszkadzania naszym robotom fortyfikacyjnym. Nasza artylerya odpowiadała skutecznie. Na wzgórzach położonych na północny zachód od Gorycyi, zakończyła się nasza podjęta w dniu 15. bm. przed południem kontrofenzywa. Mimo nieprzyjacielskiego oporu, wspieranego gwałtownym ogniem działowym, zdobyły nasze wojska z powrotem po kolei wszystkie rowy strzeleckie, które w nocy dn. 15. bm. utraciliśmy. W ten sposób nasza pierwsza linia bojowa została w zupełności przywrócona.

Blokada portów holenderskich?

Berlin (T. pryw.). Według „Berl. Tagebl.“ donosi „Times“ z Waszyngtonu: „Associated Press“ rozszerza wiadomość, że Anglia zamierza uznać Rotterdam i inne porty holenderskie za rzeczywiste niemieckie porty dowozowe, skutkiem czego będą one poddane blokadzie. Wedle dalszych wiadomości „Timesa“ z Waszyngtonu, gdyby powyższe doniesienie „Associated Press“ sprawdziło się, naraziłaby się Wielka Brytania na poważny protest ze strony Stanów Zjednoczonych. Protest ten ze względów zasadniczych znalazłby żywe poparcie tak w łonie, jak i na zewnątrz kongresu Stanów Zjednoczonych.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 15. stycznia 1916

Straty nieprzyjacielskie na morzu.

Wiedeń. (B. kor.) Według oficyalnego zestawienia straty nieprzyjaciół na morzu w grudniu roku ubiegłego wynoszą 24 okrętów o pojemności 104.466 ton. W rzeczywistości szkody handlu nieprzyjacielskiego będą o wiele wyższe, ponieważ w powyższem zestawieniu uwzględniono na razie wypadki tylko nie ulegające żadnej wątpliwości a nie zamieszczono takich, co do których brak wiarygodnych dat, jednakże gdy się uwzględni i te wypadki szkoda nieprzyjaciela przedstawia się jako 130.000 ton.

Zatopione statki rybackie.

Lowestoft. (B. kor.) Trzy statki rybackie zostały zatopione. Załogę uratowano.

NADESŁANE.

†

Za spokój duszy ś. p.

Dra Maryana Adama Sobolowskiego

lekarza,

który zmarł we Lwowie dnia 3 stycznia 1916 roku, opatrzony św. Sakramentami odbędą się

MSZE ŚWIĘTE ŻAŁOBNE

w sobotę, dnia 22 stycznia 1916 o godz. 9 rano w kościele XX Zmartwychwstańców przy ulicy Łobzowskiej, o czem żona z synkiem Przyjaciół i Znajomych Zmarłego zawiadamia.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Narodu“ Sp. z Ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i kierujący [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana [illegible].